**Cena 10 hal.**

# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 38. Kraków, dnia 20 września 1912 r. Rok XV.

## „Jubilerzy“ dla chłopskich krów.

Znaliśmy dotąd świńskich jubilerów, którzy dbając o ładny wygląd chłopskich świń ozdabiali je kolczykami. Pamiętamy ile to słusznych skarg płynęło ze wsi przeciw kolczykowaniu, a ludowcy kładli sprawę zniesienia kolczykowania świń na pierwszy plan swoich starań.

Lecz nasze władze niczego nigdy nie nauczyły się, bo oto 1 czerwca b. r. zjawia się rozporządzenie namiestnictwa, które nakazuje na „próbę“ niby przeprowadzić w 30 kilometrowym pasie wzdłuż granicy rosyjskiej kolczykowanie krów do 30 września. Uskutecznić to mają gminni oglądacze bydła, bo dawnym rewizorom poprzydzielano po jednej lub dwie gminy.

Kolczykowanie świń przeprowadzali dawniej rewizorzy, a dzisiaj wątpliwe czy oglądacze gminni zechcą z miłości samej dla chłopów kolczykowanie krów przeprowadzić. Wskutek tego więc wydatki znowu się powiększą.

Mniejsza jednak o te wydatki, gdy tu idzie o rzecz ważniejszą, o dobytek chłopski.

Zewsząd nadchodzą skargi na tę próbę z kolczykowaniem krów. Kolczyki te są wynalazkiem Dudzińskiego z Tarnowa, paskowe, nitowane.

Świadkowie wiarygodni opowiadają jak widzieli oglądacza starającego się ozdobić biedną krowinę kolczykiem. Ozdabiając ją poszarpał jej całe ucho, wyrywając niedającą się znitować markę, aby inną wprawić.

Jeden znowu z oglądaczy opisuje nam, jak to przed nimi popisywał się kolczykowaniem sam wynalazca kolczyków p. Dudziński z Tarnowa, na sztukach na rzeź prowadzonych. Kilka kolczyków zepsuł zanim jeden założył. Z tego możemy wnosić ile to bydlę musi wycierpieć wtedy, gdy je kolczykuje zwykły oglądacz, **jeśli sam wynalazca nie może sobie szybko dać rady.**

Na tem się jednak nie kończy, bo jak opowiadają ludzie, którzy dobrze się znają na hodowli bydła, chłopi hodowcy, krowy po okolczykowaniu chodzą smutne, chudną i tracą mleko. **W powiecie bocheńskim padła nawet krowa na zakażenie krwi, wywołane założeniem kolczyka.** Prócz tego, u młodych cieląt kolczyki spowodować mogą deformacyę uszu.

Z blizka się trzeba przypatrzeć tej nowej biedzie chłopskiej, bo trzeba sobie wyobrazić, że krowy gubią często założony kolczyk, więc chłop musi znowu swą krowinę pędzić do oglądacza.

Jednem słowem zamiast jakiegoś racyonalnego sposobu na zaradzenie zmniejszającej się hodowli bydła, pomysłowa stańczykierya wybrała środek, który wręcz utrudnia to podniesienie.

Jest to reforma z pieca na łeb. Czyż władze nie mogły przedtem niczem to zaprowadziły, zasięgnąć w tej mierze opinii hodowców chłopów.

Oczywista, że z za zielonego stolika łatwo wydawać rozporządzenia, które się na obcej skórze odbijają. Lecz niestety władze nasze konserwatywne, stańczykowskie mając po swej stronie zawsze usłużnych posłów wydziwiają jak im się tylko podoba.

Niech jednak stańczykierya pamięta, że czasy się ogromnie szybko zmieniają, że dziś chłop myśli i umie patrzeć na świat, umie rozróżniać, co złe a co dobre i w stanowczej chwili wyciągnie daleko idące konsekwencye z ich postępowania. **Niech się nie łudzą słowami zmarłego Wojtka Dzieduszyckiego, że mają spokojny dach nad głową.**

Dziś lud **nie chce**, by ciągle na **skórze jego przeprowadzano bolesne „próby“**. Minęły te czasy, że chłopa można było prowadzić na pasku, poznał on się już na onych przyjaciołach pobielanych grobach.

Dziś chłopi widzą, że jedyna rada, jedyny środek na te różne wybryki i próby to kartka wyborcza rzucona do urny na kandydata szczerze ludowi oddanego, który żadnych nie ma konszachtów ni z panami obszarnikami, ni z tępemi głowami biurokratycznemi z za zielonego stolika kandydata ludu pracującego na roli i w fabrykach.

I mając swoich posłów tak w parlamencie jak i w Sejmie, lud nie da się krzywdzić. Dlatego to tak ważnem jest teraz zdobycie reformy wyborczej do Sejmu.

O tę też roformę walczyć musimy, bo chłopi muszą pamiętać, że niczego nie zdobędą bez walki.

Chłopi niech pilnie tej sprawie się przypatrują. Niech o każdym wypadku, który wynikł z kolczykowania donoszą, by był materyał do wykazania, jak bezsensowne jest to rozporządzenie.

Z drugiej strony niech kategorycznie zażądają od swych posłów, by ci przeciw kolczykowaniu wystąpili. *Czerwony Chłop.*

## Łapownictwo w kopalni wielickiej.

Od pana Nadradcy Müllera otrzymałem list następującej treści:

Wielmożny Panie Pośle!

Powołując się na list otwarty umieszczony w Nrze 35 tygodnika „Prawo Ludu“, proszę uprzejmie Wielmożnego Pana Posła o łaskawe podanie mi ustnie lub pisemnie nazwisk osób w tym liście wymienionych a podejrzanych o nadużycia w sprawie przyjmowania robotników do służby salinarnej, jak również o podanie mi szczegółów tej sprawy dotyczących, celem przeprowadzenia dochodzeń i ukarania winnych, gdyż zarząd salinarny w tym kierunku żadnych danych nie posiada.

Z poważaniem *Antoni Müller*
c. k. Starszy Radca górniczy.

Na list ten odpisuję w następujący sposób:

Wielmożny Panie Nadradco!

W uprzejmej odpowiedzi na list w sprawie podania nazwisk osób przyjmujących za łapówki robotników do kopalni wielickiej mam zaszczyt donieść, iż już mój list otwarty zamieszczony w Nrze 35 „Prawa Ludu“ podaje nazwiska Widomski-Rupert, które Wielmożnemu Panu Nadradcy dają bardzo obszerne i wdzięczne pole do przeprowadzenia dochodzeń i „ukarania winnych“.

Na list Wielmożnego Pana Nadradcy z umysłu natychmiast nie odpowiedziałem, chcąc się przekonać, jaki też obrót przebierze sprawa Widomskiego. I przeczucia moje wcale mnie nie zawiodły! Pomimo aż nadto wystarczających dowodów winy Widomskiego — ten ostatni chodzi dalej zupełnie nieukarany, a jedyną akcyą, jaką przedsięwzięto w tej sprawie jest stałe nachodzenie i Ruperta i naszego korespondenta przez różne osobistości, aby tej sprawie dał spokój i nakłanianie Ruperta, aby zeznał, iż to wszystko co podał jest nieprawdą!

Przyzna Wielmożny Pan Nadradca, iż ten sposób załatwienia sprawy ze strony Zarządu salinarnego wcale a wcale nie może mnie skłonić do wdawania się w jakieś dalsze pertraktacye, lecz zmusza do przedstawienia całej powyższej sprawy Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi Skarbu z żądaniem przeprowadzenia potrzebnych dochodzeń. Zaznaczam też z góry, iż natychmiast po rozpoczęciu sesyi parlamentarnej sprawy powyższej nie omieszkam poruszyć raz jeszcze w odpowiedniej interpelacyi.

Po dalsze zaś wskazówki i wiadomości o tem co sie dzieje w kopalni pod zarządem Wielmożnego Pana Nadradcy pozostającej pozwalam sobie odesłać Wielmożnego Pana do tygodnika „Prawo Ludu“, gdzie gospodarka w salinach wielickich omawianą jest w każdym numerze z całą dokładnością. Materyału przeto do przeprowadzenia dochodzeń i ukarania winnych — nigdy nie braknie.

Łączę wyrazy poważania
*Poseł Z. Klemensiewicz.*

List powyższy przesłałem Panu Nadradcy Müllerowi, dziś zaś ogłaszam go w całej rozciągłości, aby Towarzysze wiedzieli jak sprawy

zwalczania łapownictwa w kopalni wielickiej są przez Zarząd kopalni prowadzone! Przyzna każdy, iż to są kpiny z uczciwości publicznej — albo też bojaźń ze strony różnych macherów kopalnianych, aby sprawie Rupert-Widomski łeb ukręcić, bo się i więcej świństw może wysypać, jak tak zącznie się w tem całem bagnie korupcyjnem grzebać. Ale my tej sprawie spać nie pozwolimy i wzywamy p. Nadradcę Müllera, aby z Widomskim raz wreszcie zrobił porządek! A może Pan Nadradca teżby wolał tej całej brudnej afery niedotykać ze względu na swoich przyjaciół?

Czekamy odpowiedzi!

Poseł *Klemensiewicz.*

---

# Co sądzą socyaliści o emigracyi?

**Przemówienie posła tow. Ignacego Daszyńskiego na ankiecie emigracyjnej w Wiedniu.**

Lecz pominąwszy te pojedyncze zjawiska twierdzę, że nasz wychodźca jest w północnej Ameryce zupełnie bez opieki. Dokąd się uda, jest wyzyskiwany. Wyzyskuje go lekarz, adwokat, notaryusz, bankier, u którego składa swoje oszczędności, lub prosi go o odesłanie pieniędzy do domu i tak dzieje się, że masa austryacko-węgierskich wychodźców, a więc Polacy, Rusini i Słowacy znajdują się niżej przeciętnego poziomu ludności Stanów Zjednoczonych. Znajduje się tam przeszło 2 miliony Polakow. Poznałem tę ludność, ponieważ w 38 północno-amerykańskich miastach odbyłem zgromadzenia i rozmawiałem godzinami przy takich spotkaniach się z mężami zaufania robotników. Jest regułą, że Polacy gorzej zarabiają, niż obywatele innych państw, że stowarzyszanie się, organizacya i węzły socyalnych urządzeń, są u Polaków najsłabsze, nie mówiąc już o Rusinach, z którymi sprawa ma się jeszcze gorzej. Ale nawet Czesi, którzy u nas odznaczają się jako bardzo wysoko stojąca ludność, spadli na poziom Polaków, w Północnej Ameryce. (Ekspert Hanyckij: Oni wszyscy amerykanizują się!) Amerykanizują się, tak, ale w jakim sensie? Jest to pierwsze lub drugie pokolenie, które przechodzi tę mękę, dopóki nie przestanie być austryackim obywatelem. Straszne rzeczy o tem pisze prasa amerykańska, a nawet amerykańsko-angielska prasa. Filantropki zajmowały się tymi biednymi wyzyskiwanymi ludźmi. Jedna dama wzięła sobie za zadanie usunięcie szwindlów nataryuszy w Ameryce i pokazało się, że wśród notaryuszy było całe mnóstwo moralnie upadłych indywiduów. Adwokaci obdzierają Austryaków na każdym kroku, nawet lekarze robią to. W polskich pismach czytałem reklamy, w których pewien lekarz zaręcza, że w pięciu dniach napewno uleczy suchoty. Na wszystkich polach panuje zacofanie. Brak klinik położniczych, organizacye oświatowe są niżej normalnego poziomu. Organizacye zakłada się jedynie z tym zamiarem, aby w sobotę wieczór i w niedzielę módz w nich pić w pewnych stanach, w których sprzedaż trunków alkoholicznych jest zakazana.

Konsulaty nie mają stosownego i potrzebnego personalu. Rzadko się zdarza, aby urzędnik konsulatu kiedy interweniował! W całej Pensylwanii w kopalniach węgla, w Pitsburgu, w innych fabrykach i hutach roi się od austryackich kalek, którzy za nieszczęście, jakie ich spotkało, nie są w stanie otrzymać odszkodowania. Duch ustawodawstwa i praktyka są tam takiemi, że na wszystkich polach panuje przeważnie zasada „Selfhelp"; nawet pozytywne ustawy w pojedynczych stanach znosi Najwyższy Trybunał, ponieważ sprzeciwiają się duchowi Konstytucyi amerykańskiej, skoro uznają socyalno-polityczną ochronę. Mamy więc do czynienia z krajem, który z jednej strony odznacza się wielką swobodą konkurencyi a opanowany jest przez czynniki, które powstały z konkurencyi i konkurencyą już zawładnęły, mianowicie kartele i trusty. Mamy do czynienia z kapitałem, który jest najpotężniejszym w świecie i nie tylko najpotężniejszym ale także najenergiczniejszym i najczynniejszym, najbardziej świadomym siebie w całym świecie. Kapitał właściwie jest władcą Północnej Ameryki i oto przychodzą nasi ludzie bez najmniejszej informacyi, bez pomocy w pierwszych dniach, bez ochrony w następnych miesiącach i latach. Gdyby rząd austryacki założył biuro pośrednictwa pracy, powiedzmy w trzech wielkich miastach Baltimore, Nowym Jorku, i Bostonie, gdyby przy konsulatach utworzono oddział wychodźczy, gdzie specyalni urzędnicy poznawają stosunki i popularyzują wyniki swych badań, gdyby utworzono jakieś punkty oparcia dla mas ludności płynących tam z naszych państw, to zrobiono by już wiele. Dotychczas jednak nie widzę ani jednej jedynej takiej instytucyi. Panowie z konsulatów mówili ze mną i opowiadali mi najstraszniejsze rzeczy. Weźmy np. wypadek, że wychodźca chce wysłać pieniądze do domu i dolary porachować na korony. Opowiadano mi, że w pewnych bankach istnieją inne kursa dolara dla Polaków, inne dla Rusinów i dla Kroatów. Dla niemieckiego wychodźcy kurs dolara jest najwyższym.

Dla niego dolar się równa 4 kor. 90 hal., dla polskiego wychodźcy wart on jest tylko 4 korony 70 hal., dla Rusina 4 korony 50 hal., a dla Kroata jeszcze mniej. Czegoś podobnego nie pozwala się już wobec Negra, ale na austryackich obywatelach rzeczy takie praktykują się. Założenie filii państwowej Kasy oszczędności w Nowym Jorku, Bostonie, Baltimore, Chicago lub Pensylwanii, po pewnym czasie opłaciłoby się i uratowałoby się setki tysięcy, może miliony koron. Przeszkadzanoby przez to dokonywaniu na tem taniem mięsie naszych wychodźców oszustwa, szwindlu i kradzieży. To wszystko jednak leży jeszcze w odległej dali.

Sądzę, że wychodztwo zamorskie nie powinno być wzięte za jedyną podstawę, lecz także powinna być wciągnęta kontynentalna europejska wędrówka, gdyż wychodztwo sezonowe jest o wiele więcej masowe i o wiele łatwiej dające się uregulować.

Wychodztwo sezonowe obejmowało najprzód Polaków w Galicyi, później także Rusinów. Ruch ten został sztucznie i celowo zbudzony przez agentów i widzimy teraz przed sobą morze ludzi, płynące nie tylko do Saksonii, lecz także nad Ren, do Dani, Szwecyi, a nawet do Szwajcaryi. Poczęto szukać gruntu także we Francyi, lecz go na razie nie znaleziono. Rozlewa się ono aż do okręgów górniczych Szkocyi. Tak więc widzimy przed sobą wielki obszar, na którym pracują nasi wychodźcy. Wychodztwo to jest zjawiskiem pomyślnem, ponieważ nie jesteśmy w stanie dać mu

---

SCHERMANN.

# Pan porucznik rezerwowy.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem rachunkowy Kopecky skończył swoje śniadanie, starł starannie stół i uzupełnił „adjustierung".

— Czy pan lajtnant mają przy sobie marszrutę. Jeżeli mi ją pan lajtnant oddadzą, przedłożę ją *dem Herrn Leitnant-Rechnungsführer* i pan lajtnant dostaną zaraz swoje pieniądze. A pieniędzy potrzeba zawsze; nie prawda panie lajtnant?

Grzegorz Kopecky uśmiechał się przytem tak znacząco, że porucznik Epstein pokazał nie tylko marszrutę, lecz także piękną pięciokoronówkę i oboje wetknął do ręki rachunkowemu.

— Dziękuję ślicznie — zamruczał Kopecky z radosnym śmiechem, a potem dodał uniżono: — Natychmiast wciągnę pana lajtnanta do „Rapportsbuchu", aby pan lajtnant mogli zameldować swój „ajnrikung". Nagle twarz jego przybrała zafrasowany wyraz.

— Pan lajtnant są w paradzie w czaku? Pan lajtnant muszą się zameldować w „Marschadjustierung", gdyż pan lajtnant muszą wyrukować zaraz razem z kompanią.

Twarz Epsteina wydłużyła się.

— O tem nie myślałem, do dyabła! Co ja teraz zrobię? Już jest wnet wpół do siódmej!

— Gdzie pan lajtnant wysiedli?

— W hotelu „Pod czarnym koniem".

— O jej, toż to niedaleko. Pan lajtnant mogą prędko pobiedz do domu, przebrać się i za kwadrans być już z powrotem.

Porucznik Epstein wdział energicznym ruchem czako i rękawiczki.

— Jeśli pan kapitan przyjdzie, to proszę powiedzieć, żem tu już był i że zaraz wrócę! — zawołał naiwnie i wypadł z kancelaryi.

Przez „ganek" po schodach i wreszcie przez bramę popędził nieszczęśliwy rezerwowy gażysta, przeklinając swój okrutny los i myśląc z tęsknotą o swem cywilnem spokojnem stanowisku jako podwójny buchalter u „Löwenfussa i braci" przy cichej „Werdertorgasse".

— Szczęście jeszcze, że hotel nie daleko, inaczej już pierwszego dnia byłbym się był spóźnił. — Tak mówił do siebie, ale ach, nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz. Nie obznajomiony z miejscowymi stosunkami miłego garnizonu N., nie zauważył, iż zamiast główną bramą, którą wszedł, wyszedł na ulicę boczną bramą. I dopiero po kwadransie marszu w „sznellszrycie" spostrzegł z przerażeniem, że zabłądził. Nie chcemy tu mówić o tych okropnych fazach, jakie towarzyszyły temu zbłąkaniu się, konstatujemy tylko, że pan porucznik rezerwowy Epstein zamiast kwadransa potrzebował blisko trzech, aby zmienić swój „adjustierung" i że wybiła już siódma, gdy zlany potem wrócił do „ubikacyi" (co za piękne słowo!) czwartej kompanii. Z przerażeniem spostrzegł, że kapitan „trzymał" właśnie raport. W towarzystwie kadeta, rachunkowego i feldwebla przechodził od jednego żołnierza do drugiego. O, naprawdę, sympatycznie kapitan wcale nie wyglądał. Mały, krępy, z junacko zakręconym wąsem, o ponurem wejrzeniu i ostrym, jak brzytwa głosie. Właśnie obrabiał ostatniego „infanterzystę", któremu z całą siłą wpychał na twarz czapkę, wołając przytem: „Ty świnio! Ty gnoju! Ty bydlę! To z taką różyczką przychodzisz do raportu?... Feldwebel, zapisać *„den Kerl"! Zehn Tage Kasernarrest*... ja ci już dam, *du Schuft!* Kto jest jego „Kameradschaftskommandant?"

— Proszę posłusznie, kapral Ivoinich! — odpowiedział feldwebel.

— Zawołać go tu!

Za chwilę stał kapral Ivoinich przed głową kompanii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w domu sposobności do pracy i ponieważ Austrya zachodnia nie jest na tyle mądrą i zorganizowaną, aby używać swojskich sił ludzkich. Ludzie przynoszą pieniądze do domu, 100 do 200 koron, przynoszą oni do domu także coś więcej, mianowicie zdolność do intenzywnej pracy. Kto zna rolnictwo i mały przemysł w Galicyi, ten wie, że dziedzicznym grzechem tej rolniczej i przemysłowej pracy, jest mała intenzywność pracy. Pracuje się prawie tak jak pracowało w średnich wiekach przy naturalnej gospodarce aby dla siebie i dla swych dzieci mieć niezbędny chleb.

Wyobraźcie sobie panowie przemysłowca który ma przed sobą pracowników ożywionych takiemi myślami! Naturalnie nie jest to własnością rasy, lecz tam, gdzie za robotę przez dziesiątki lat po 20 do 30 centów płacono, nie mogła powstać intenzywna praca. I teraz te setki tysięcy przychodzą do wysoko rozwiniętej gospodarki, uczą się tego, co kiedyś może być podstawą naszego dobrobytu, intenzywnej pracy, nowoczesnego rolnictwa, przytem oszczędzają bardzo dużo, ubierają się i żywią przez cały czas o wiele lepiej. Galicyjski chłop jest z domu wegeteryaninem z powodu braku pożywienia mięsnego. Gdy jednak przyjdzie do Niemiec, Danii, Szwecyi, to je tam do syta, dostaje mięso, słoninę, wielką ilość chleba, kaszy, mąki i t. d., poczyna mieć wymagania, staje się nowoczesnym człowiekiem.

Próbowano obliczyć sumy pieniędzy, jakie z Ameryki przychodzą do Galicyi. Drogą pocztową przychodzi około 20 lub 25 milionów koron do Galicyi, przyczem naturalnie dużo zostaje skradzionem.

W y c h o d z t w o sezonowe przynosi również dużo pieniędzy do kraju. Chociaż dziewczęta przynoszą także i coś innego, mianowicie często wracają matkami.

Jedyną szkodliwą rzeczą przy tym wielkim socyalnym procesie jest tępość istnienia podczas pracy, nieznajomość kraju u emigrantów, nieznajomość języka. Nabożeństwo w kościele jest może najjaśniejszym momentem w całym tygodniu. Wtedy tylko może robotnik zająć się swoją duszą, bo przez cały tydzień pracuje z wielkiem natężeniem, nigdy nie jest sam, zawsze jest pod kierownictwem i tylko materyałem roboczym, jest on odcięty od otoczenia przez język, przez zwyczaje, przez okazywaną mu pogardę i przez bojaźń, jaką odczuwa do tego obcego otoczenia. O organizacyi się nie myśli, stosunki zresztą nie są po temu. Ta tępość jest może okresem przejściowym rozkwitu duszy chłopskiej wśród swojskiej natury; od naiwności pierwotnego człowieka idzie przez wyzysk może ku lepszym czasom, gdy wyzysk trochę zelżeje, gdy nie będzie używany jako materyał roboczy, jako bydło robocze lecz także będzie się mógł czuć człowiekiem.

Wielu wychodźców sezonowych ochrony potrzebuje bo również są obdzierani, wyzyskiwani jak w Ameryce. Od chwili, w której się zdecydowali wyemigrować, aż do chwili, w której z emigracyi sezonowej mają powracać, s ą ł u p e m agentów emigracyjnych. Agencye emigracyjne — to naturalnie nie agencye, mające szyldy i koncesye, lecz to jest wszystko, co jest chciwe pieniędzy i nie robi sobie żadnych skrupułów z wyzyskiwania chłopa. Niestety muszę powiedzieć, że i duchowni znajdują się wśród tych hyen, które tuczą się przy tym wielkim procesie poszukiwania pracy przez setki tysięcy ludzi. Naturalnie są one opłacane przez dwie strony; najprzód przez pracodawców, szukających tanich a dobrych robotników, a następnie przez samego robotnika. Zysk jest nieraz bardzo wielkim. 10 marek od głowy biorą niektórzy proboszcze, niektórzy pisarze gminni, nauczyciele a nawet naczelnicy gminni. To robi naturalnie ładną sumę. Jeśli weźmiemy 250.000 ludzi i tylko 5 marek lub koron od głowy, to wyniesie to już $^5/_4$ miliona koron. Jeśli taki chłop zdecyduje się podpisać kontrakt lub kupić kartę okrętową, to idzie zwykle do starostwa lub do naczelnika gminy i prosi tegoż o książkę robotniczą a starostwo o paszport. W obu wypadkach musi on bardzo często okupywać się. W całem mnóstwie wsi galicyjskich biorą naczelnicy gminni taksy po 2, 3 lub 4 korony a także wielu pisarzy w starostwie nie gardzi małym zarobkiem paru koron za paszport. Jeśli tego nie da, musi czekać, tracąc więcej, niż cała sprawa warta. Woli więc płacić.

(Dokończenie nastąpi).

# Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

Nie udaje się pismom klerykalnym ukryć istotnej fizyognomii zjazdu eucharystycznego, która bynajmniej nie jest tak politycznie niewinną, jakby się zdawało. Ks. Lichtenstein w swem przemówieniu, burzliwie aklamowanem, wskazał na zebraniu kongresu na walki staczane w Wiedniu ze stronnictwem socyalistycznem, jako na szczególną zasługę katolików wiedeńskich. I w ten sposób ostentacyjnie wniesiono nutę p o l i t y c z n ą.

Równocześnie z kongresem eucharystycznym obradują: 1-szy międzynarodowy zjazd dla chrześcijańskiego wychowania, zjazd delegatek międzynarodowej ligi katolickich związków kobiecych i międzynarodowy kongres katechetyczny. Te zjazdy jeszcze bardziej podkreślają klerykalno-polityczny charakter kongresu eucharystycznego.

Politycznej strony kongresu ukryć niepodobna; ma on wzmocnić i tak olbrzymie wpływy klerykałów w Austryi. I nawet burżuazyjna liberalna prasa wiedeńska, na którą potrafiono w odpowiedni sposób wpłynąć, by zachowała się spokojnie i nie psuła uroczystego nastroju w Wiedniu, konstatuje, iż kongres eucharystyczny nie zatrzymał się przy właściwym swym charakterze, lecz stał się i wypadkiem życia politycznego i punktem zbornym najrozmaitszych klerykalnych wpływów. Przedewszystkiem stał się on publiczną sprawą, w której współdziałają państwowi funkcyonaryusze, wojsko, kościelne i publiczne instytucye. Koleje i szkoły są także w kongresie interesowane. W Wiedniu przedłużono ferye szkolne, a nauczyciele prowincyonalni na czas kongresu dostali urlop, koleje znów dają uczestnikom kongresu zniżki do połowy należytości za kartę jazdy. „Pielgrzymów“ komitet lokuje w klasach i salach gimnastycznych szkół publicznych. Wiedeński garnizon będzie w czasie niedzielnej procesyi trzymał szpaler, a wspomogą go w tem garnizony z prowincyi.

Mamy przed sobą olbrzymią mobilizacyę klerykalnych potęg austryackich. Od dworu i największych filarów biurokracyi zacząwszy, a na wojsku skończywszy — wszystko ostentacyjnie demonstruje swój chrystyanizm...

Pokazuje się, że rząd, który myśli tylko o armatach i dreadnoughtach, o kasarniach i pociskach, najdoskonalej rwących na kawały ciało ludzkie, jest najdoskonalszym reprezentantem katolicyzmu...

że władze, które wysyłają wojsko i policyę, by krwią i żelazem zdławili protest zgłodniałych mas pracujących na ulicach Wiednia, są wzorem służenia idei chrześcijańskiej,

że ciż sami reprezentanci chrześcijańsko-socyalnych, którzy żądają surowych ustaw przeciw strejkującym robotnikom i przeszkadzają załatwieniu ustaw dających ubezpieczenie staremu lub choremu człowiekowi ciężkiej pracy, — są doskonałymi i jedynymi uczniami miłosiernej nauki chrześcijańskiej...

Wszyscy oni są tam, na tych olbrzymich zgromadzeniach kongresowych i przed masami ciemnych chłopów, przywiezionych z Galicyi lub Tyrolu, demonstrują w uroczystych strojach wśród blasku i złota za nauką Tego, co biednym rybakom Galilei zwiastował prawdę wielką, iż pierwszymi zostaną ci, co dotychczas pozostawali ostatnimi...

Nic dziwnego, że już rozlegają się głosy szczerych chrześcijan, protestujących przeciw profanacyi. W burżuazyjnem pisemku „Vorarlberger Volksfreund“ pewien k s i ą d z k a t o l i c k i pisze: „Gdy całokształt kongresu przybiera charakter zwykłego pstrego pochodu, chce pstrymi obrazami i scenami zaspokoić ciekawość obcych i swoich, gdy chełpliwie się wskazuje na to wszelkie widowisko, — wówczas mamy do czynienia z p r o f a n a c y ą największej świętości, którą się degraduje do objektu spekulacyi...“ I dalej: „ten charakter widowiska nigdy i w żadnym razie nie godzi się z godnością i świętością najwyższej Tajemnicy naszej religii“.

Są to słowa człowieka wierzącego w duchu, głęboko — co nie chce z zasady czynić środka dla wzmocnienia politycznych wpływów klerykalizmu. Lecz na kongresie eucharystycznym bynajmniej nie chodzi o czysty chrystyanizm. Hierarchia kościelna dziś ma własną politykę, własną siłę polityczną etc. i ogląda się na zamierzchłą przeszłość, tylko o tyle, o ile tego wymaga bieżąca polityka, potrzeba oparcia tej na wierze tłumu. Oto jakie dumne słowa padają dziś z ust pasterzy Chrystusowych:

„Ksiądz rzymsko-katolicki, p i s z e w l i ś c i e p a s t e r s k i m b i s k u p S a l c b u r s k i — stoi wysoko (himmelhoch) ponad wszystkimi ludzkimi władcami i dostojnikami, wysoko ponad wszystkiemi istotami na niebie, j e s t o n w ł a ś c i w i e n i e c z ł o w i e k, b o n i e, **jest on Bóg, nawet więcej niż Bóg, mógł czynić więcej niż Bóg uczynił przez stworzenie świata, albowiem Bóg dał mu władzę nad samym sobą.**“

Takie jest mniemanie kleru o sobie... Wzmocnienie wpływów klerykalnych, w pierwszym rzędzie oczywiście, politycznych, stało się głównym celem klerykałów i podporządkowało sobie wszelkie proste, bezpośrednie, szczere uczucie religijne.

Musieliśmy wobec tego wskazać jeszcze na głęboko tkwiącą nieszczerość wszystkich aranżerów wiedeńskiego Kongresu.

*K. Czapiński.*

# Za zniesieniem „Jura stolae“.

**Głosy czytelników „Prawa Ludu“.**

„Błogosławiony mąż, który się znalazł bez zmazy, który nie biegał za złotem i srebrem. Któż jest takim, a będziem go chwalić, albowiem uczynił dużo w żywocie swojem“. *Ecclesiast. 31.*

# Skonfiskowano!

**Artykuł o zakonnicach Towarzystwa Dzieciątka Jezus we Lwowie, został skonfiskowany.**

# List z Francyi.

Podatki „demokratycznej“ Francyi. — Walka opinii o reformę wyborczą. — Syndykaty nauczycieli.

**Paryż,** w sierpniu.

Dziwny to kraj, ta Francya. Biurokratyczne scentralizowanie władzy, umocnione, a nawet stworzone przez kościół katolicki, potężną władzę królewską i wreszcie przez szczyt centralistycznej polityki — prawa i kodeksy Napoleona — wszystko to ciąży na niej dziś jeszcze. Najskrajniejszy rewolucyjny demokratyzm ludu francuskiego nie może strząsnąć tego jarzma. Poza najdemokraty-

czniejszą w świecie formą rzeczypospolitej społeczne życie Francyi kryje w sobie tyle zaśniedziałej rutyny, tyle zmurszałych niesprawiedliwości, że aż dziw ogarnia człowieka. Być może zresztą nie jest tego więcej, niż w ustrojach społecznych wielu innych krajów — ale właśnie we Francyi, która stała się nam symbolem krajów wolności, chcielibyśmy widzieć więcej nowych pierwiastków w życiu społeczno-politycznem. Wprawdzie reformy tworzą się tam; pomysłowy Francuz czyni co może, aby ulepszać, upiększać... teoryę swego życia. Lecz gdy tylko teorya wchodzi w życie, dokonywa się na niej jak gdyby zemsta tego, ciążącego pomimo wszystko nad społeczeństwem jarzma centralistyczno-absolutystycznego.

Obecnie obok reformy wyborczej jest na porządku dziennym życia Francyi reforma podatkowa, która została już przez izbę deputowanych przyjęta, ale senat prawdopodobnie zmieni ją nieco, albo nawet jak przewidują niektórzy, całkiem odrzuci.

I pod względem podatkowym Francya ani o krok innych krajów nie wyprzedza, a nawet przeciwnie są kraje, które właśnie Francyę daleko pod tym względem wyprzedzają. Znajdziemy tu wszystkie niesprawiedliwości, panujących obecnie systemów podatkowych. Wiadomo, że Francya jest krajem bogatym. Istotnie ma ona olbrzymią ilość kapitalistów, ale jak zwykle kapitały te nie są dostatecznie opodatkowane. A jednak sumy pobierane przez rząd francuski w charakterze podatków są olbrzymie. Dzieje się więc to, co zawsze. Cały ciężar podatków spada na ludność biedną, na lud pracujący. Nie mówiąc już o podatkach pośrednich, o cłach na żywność, które tak boleśnie i dotkliwie odbijają się na budżecie robotnika — spożywcy — o monopolach rządu i t. d. W samych nawet podatkach bezpośrednich istnieją rzeczy wprost okrutne. Jest np. we Francyi ciekawy podatek „od drzwi i okien“. Jak sama nazwa wskazuje płaci się go od ilości okien i drzwi w mieszkaniu, od ilości słońca i powietrza, które doń wchodzi. Łatwo jest bogaczowi „kupić“ powietrze i słońce — lecz jakimż ciężarem podatek ten kładzie się na życie rodziny robotniczej.

Nic więc dziwnego, że robotnik stara się mieć mieszkanie o jak najmniejszej ilości otworów. — Cóż na to mówi hygiena? Reforma podatkowa proponuje wprowadzenie podatku od dochodów, który można o wiele sprawiedliwiej na ludność nałożyć.

Tymczasem jednak reforma wyborcza zajmuje przedewszystkiem umysły francuskie. Gdy tow. Jaurès i wogóle Socyaliści Zjednoczeni stoją zwarcie przy reprezentacyi proporcyonalnej, radykali i radykali-socyaliści rozwinęli gorącą akcyę przeciw reformie. Zwolenników reformy nazywają oni lekceważąco „erpeistami“ — a cały nowy system podobnie jak w Belgii „chińszczyzną“ ze względu na jego zawiłość. Utrzymują oni, że deputowani wybrani kombinowanymi głosami reszt, „będą się mienić wszystkimi kolorami tęczy, i sami nie będą wiedzieć, przez jakie partye zostali wybrani“. Są to oczywiście agitacyjne manewry. — Czy odniosą one zwycięstwo — niewiadomo. Zdaje się jednak, że ostatecznie nowy system, sprawiedliwszy bądź co bądź od poprzedniego, z małemi poprawkami wejdzie w życie.

Socyalistów francuskich i wogóle ludzi o myśli i sumieniu niepodległem oburzył ostatnio fakt nowej „represyi“ demokratycznego rządu francuskiego. Oto przed paru dniami, na posiedzeniu Rady ministrów, odbywającem się po powrocie Poincarégo w Rambouillet pod przewodnictwem Fallières'a przedsięwzięto kroki w celu rozwiązania syndykatów nauczycieli, które na kongresie w Chambéry zaznaczyły swą solidarność z ruchem robotniczym i ze sprawą ludową. W samej rzeczy syndykaty te rozpowszechniają się coraz bardziej we Francyi i przystępują jeden po drugim do C. G. T. (Confederation génerale du Trawail). Stwierdzają one tym, że „inteligentny proletaryat“ już nie tylko w pojmowaniu ideału przyszłości przez poszczególne swe jednostki łączy się z ludem, ale że zaczyna on się z nim łączyć organizacyjnie w walce i pracy dla tego ideału.

Dola nauczyciela francuskiego istotnie nie jest do pozazdroszczenia i republikański rząd francuski daje tylko świadectwo swego biurokratyzmu, zabraniając im łączyć się w związki ku poprawieniu tej doli. W samej rzeczy rządowy nauczyciel ludowy we Francyi otrzymuje pensyę wynoszącą od 1100 do 2200 franków rocznie. Nawet pomimo pewnych drobnych dodatków, asygnowanych przez gminy i miasta, jest to jeszcze wynagrodzenie, w porównaniu choćby tylko z innymi krajami zachodniej Europy, bardzo mierne. Nic więc dziwnego, że nauczyciel francuski łączy się, aby o polepszenie swej doli walczyć. Wszak obowiązek jego jest taki wielki: wychowuje on obywateli Francyi. A tymczasem nie odejmując mu nic w obowiązku, postanowiono im odjąć prawo stowarzyszania się. I to dlaczego? Dlatego, że „przystępując do instytucyj antypatryotycznych, nauczyciele naraziliby na zgubę świeckość i neutralność szkoły francuskiej“. O święta prostoto!

Jakiekolwiek mogą być wady i braki dziwnego francuskiego syndykalizmu — przecie jednak polecenia Rady ministrów, aby minister oświaty wyżej wspomniane syndykaty rozwiązał, inaczej nazwać nie można, jeno zwykłą represyą rządu nad społeczeństwem.

*M. N.*

---

# Z wielickiego bagna.

**Nowy podarunek Korytowskiego dla górników!**

Nieprawdopodobne a jednak zupełnie możliwe wieści rozpuszczają po kopalni wielickiej sztygarzy, iż w niedługim czasie mają być **udzielane przymusowe urlopy,** celem zaoszczędzenia około 1000 szycht. Znaczy to, iż conajmniej 40 górników pójdzie na urlop i to teraz na zimę, gdy o zarobek gdzieindziej trudno a raczej wcale go dostać nie można! Jest to rzeczą wprost niesłychaną i doprawdy trudno wierzyć, aby zarząd salinarny miał być tak niesumienny i poważył się bez potrzeby wyrzucić kilkudziesięciu górników z roboty. Jeżeli podobne wrogie górnikom pomysły plączą się po głowach wielmożów kopalnianych, to dowodzą one tylko ich bezgranicznego niedołęstwa i niesumienności! Tak się nie robi z personalem ciężko na kawałek chleba pracującym! **Rządzić wprowadzaniem stanu wyjątkowego potrafi każdy kiep** — ale aby rządzić sprawiedliwie i po ludzku — bez niczyjej krzywdy — trzeba być widocznie czemś więcej jak zarządcą kopalni wielickiej!

Niechże się teraz górnicy przekonają, jak im zarząd płaci za głosowanie na Korytowskiego! Gdyby tak teraz wybory były na karku, toby nikogo nie wyrzucali — ale wybory daleko, Korytowski wysoko, organizacya jeszcze słaba, to można górników bezkarnie potyrać.

W sprawie tej odniósł się poseł Klemensiewicz do ministeryum skarbu z przedstawieniem całej krzywdy, jaką zarząd zamierza wyrządzić górnikom.

**Co słychać z podwyżkami dla pensyonistów?**

W czerwcu ogłaszano, iż **pensyonistom mają być podwyższone pensye** od dnia 1 lutego. Tymczasem minął kwartał, a o podwyżce nic nie słychać! Czy ta sprawa nie jest znaną p. nadradcy Müllerowi? Czy może te podwyżki myszy zjadły? Czy, gdyby tak chodziło o podwyżki dla urzędników, czy także kazanoby im miesiące całe czekać na marnych kilka groszy? Możeby się pan nadradca zechciał łaskawie i tą sprawą trochę zainteresować? Bo my i o to zapytamy p. Ministra skarbu czy i jemu nic tu nie jest wiadomem?

**Ślusarz zawinił a kowala powiesili!**

Ogłoszone w ostatnich numerach wiadomości o łapówkach poruszyły całe gniazdo szerszeni na Zamku. Teraz tam brat bratu nie wierzy i jeden w drugim **szuka... korespondenta „Prawa Ludu!“** Na razie zemstę wywarli wielmoże na Bogu ducha winnym pensyoniście kopalnianym niejakim Kordulcu, którego podejrzewają, iż to on nam podaje te wszelakie wiadomości! Za karę obcięto biednemu człowiekowi dodatek pensyjny w kwocie 18 koron! Możemy zapewnić p. Müllera, iż nawet o istnieniu Kordulca nic nie wiedzieliśmy i że nie on jest naszym korespondentem. Naszemu korespondentowi nic p. Nadradca nie potrafi... obciąć — choć nie ulega wątpliwości, żebyście mu tam najchętniej główkę obcięli! Nie znęcajcie się też niesłusznie nad niewinnym człowiekiem! Czy za mało macie panowie tych przekleństw, jakie na wasze głowy sypią stale przez was krzywdzeni górnicy? Do sprawy tej jeszcze powrócimy, tembardziej, że ona może i p. Müllera żywiej zainteresować!

**Jak Gwiazdonik łapie ludzi na przyjaźniackie plewy?**

Urzędnik kopalniany Gwiazdonik, chcąc napędzić lizuniów do konajęcej „Przyjaźni“ obiecuje owieczkom, iż **będą mieć u niego łaski,** jeżeli do „Przyjaźni“ wstąpią! Ciekawa rzecz, na czyj to koszt zamyśla Gwiazdonik temi łaskami szafować i jakiego to rodzaju mają być te łaski? Ostrożnie mości Gwiazdoniku — z „Przyjaźni“ do kryminału tylko krok jeden!

**Cóż na to powie pan nadradca Müller?**

Dla górników niema piasku nigdy, gdy o niego proszą Wintera. Ci ludzie, którzy mają prawo, aby piasek dostać, nie mogą się nigdy doprosić o marną furę. Ale dla żyda wielickiego Joachimsmanna **znalazło się odrazu 30 fur piasku!** Zapytujemy p. Nadradcę: Czy wie o tym interesie Wintera? Czy pieniądze za piasek wpłynęły do kasy i kiedy: czy w chwili kupna piasku, czy też dopiero po ogłoszeniu naszej notatki? Czy też może Winter zrobił tylko „prezent“ swemu przyjacielowi Joachimsmannowi, a jeżeli tak, to jakiem prawem — wszak ten piasek, toż własność skarbu! Wreszcie dlaczego dla górników piasku niema, a dla Joachimsmanna jest? Cuda dzieją się w Wieliczce!

**Marnotrawienie grosza publicznego!**

Jest w Wieliczce miejska cegielnia, dostarczająca znakomitej cegły. Ma też ta cegła w Wieliczce i okolicy szeroki odbyt, jak na to zupełnie zasługuje. Ale jest w Wieliczce i druga cegielnia, własność niejakiego Friedmanna, oberhyeny wyborczej Korytowskiego, a zarazem głównego liweranta zarządu kopalń wielickich. Pomimo, iż cegła miejska jest znakomitej jakości i co ważne, jest o 4 (cztery) korony tańsza na 1000 sztuk od cegły friedmanowskiej — jednak „oszczędny“ zarząd kopalniany nie pobiera cegły z cegielni miejskiej — lecz od swego pupila Friedmanna! Jest to poprostu skandal niesłychany i zapytać się godzi, kto upoważnił zarząd do podobnego marnotrawienia funduszów publicznych? To dla biednego górnika niema ani grosza, podwyższenia pen-

syi nie mogą się doczekać emeryci — ale dla milionera Friedmanna są pieniądze! Czy to jest gospodarka sumienna? Czy tak się rządzi publicznym groszem?

Te figle, które się teraz na światło dzienne wydostają w Wieliczce, muszą być i w Wiedniu wyjaśnione. Tam zapytamy ministra, czy on wie o gospodarce swych podwładnych!...

A może to w ten sposób płaci się... weksle wyborcze Korytowskiego?

Czekamy odpowiedzi panie Nadradco Müller!

---

# Przywileje podatkowe.

(Dokończenie).

Ustawa o podatku od mięsa i wina, domaga się szybkiej reformy, w szczególności zaś podatek od mięsa w czasie szalonej drożyzny powinien być zniesiony. Jak długo zaś ta ustawa nie zostanie zniesiona, powinien rząd zerwać z systemem wydzierżawiania tych podatków, jako niegodnym państwa konstytucyjnego. Stosunki bowiem, jakie teraz dzięki wydzierżawieniu tych podatków istnieją, dogadzają tylko samym dzierżawcom, którzy robią na tem majątek i tyją ludzką krzywdą, przyczem szerzą demoralizacyę.

Magazynierzy kolejowi to są bardzo często ich tajnymi donosicielami, a policyant miejski dzierżawcę akcyzy od mięsa w rękę całuje, panowie weterynarze i inni żyją z nimi w zgodzie, rzeźnicy również z nimi do ładu przychodzą, tylko ten najbiedniejszy konsument, który na sobotę nie zabija dla siebie indyka i ten, który nie ma swego dworu i ten, co nie ma gospodyni parafialnej, któraby mu wiepszka upasła, kiełbas i szynek narobiła, ten proletaryusz co idąc do cegielni na robotę, kupuje kawałek słoniny do chleba, ten robotnik dzienny, ta cała rzesza drobnych funkcyonaryuszy, państwowych, ci płacą, ale żeby choć płacili podatek... nie! Oni płacą daninę na tych przelicytowujących się dzierżawców prawa poboru podatku od mięsa i wina. Ile to kamienic wybudowali dzierżawcy kosztem konsumentów, ile posagów złożyli dla swych córek, któremi ze względu na ten posag nie gardzili nawet adwokaci i wyżsi urzędnicy, ile to złota wisi na żonach tych ludzi, w jakich strojach i jedwabiach oni chodzą, a wszystko to z tego kęsa mięsa, który spożywa niższy funkcyonaryusz rządowy, wszystko to z tych ochłapów i flaków, które gotuje robotnica dla swych anemicznych dzieci.

Dlatego musimy się domagać zniesienia podatku od mięsa, a przedewszystkiem zniesienia podatku od bydląt zabitych z konieczności (z powodu złamania nogi i td.). Jest to bowiem niepotrzebne szykanowanie chłopów, którzy i tak na tem tracą a nie zarabiają. Ludowcy obiecywali przeprowadzenie tej sprawy, ale dotąd nic nie zrobili. Hasłem więc naszem musi być zniesienie podatku od mięsa, oraz zreformowanie podatku od wina.

---

# Dlaczego nam bieda?

Złe położenie narodu polskiego, a względnie chłopa polskiego, znane jest niemal wszystkim na całej kuli ziemskiej — ogólnie nazwane biedą galicyjską. Lecz nie wszystkim znane są przyczyny tej biedy. Przyczyn tej biedy jest dużo, lecz ja chcę tu wymienić najważniejsze.

Pierwszą najważniejszą przyczyną

**jest rozszerzenie się po wsiach w zastraszający sposób pijaństwa,**

które zupełnie na prawdę zagraża wszelkiemu rozwojowi wsi. Pożądanemby było, ażeby ci, którzy tak **przeszkadzali zamknięciu szynków w niedzielę i inne święta** raczyli przypatrzeć się bliżej tej demoralizacyi, którą sieje alkohol we wspomniane dnie, a przekonaliby się jaką odpowiedzialność na siebie ściągają.

# Skonfiskowano!

Piątą przyczyną jest

**obciążanie chłopa przez państwo wielkimi podatkami.**

Żyjemy bowiem w państwie, które chce się utrzymać na tym poziomie co i inne państwa, ma zachcianki raz bronzowe drugi raz stalowe, co pochłania setki milionów koron. I póki w Europie taki „pokój zbrojny“ potrwa, niema, nadziei ażeby ciężary podatkowe stały się mniejszymi.

Ale zato z innymi przyczynami damy sobie radę, tylko musimy się wziąć naprawdę do dzieła! Nie zwalając całej pracy na posłów socyalistycznych musimy razem z nimi pracować planowo i systematycznie. Ale żeby nasza praca była planową i systematyczną musimy:

1) Dołożyć wszelkich starań ażeby fale pijaństwa na wsi stanowczo powstrzymać, dłużej taki stan potrwać nie może, nie możemy pozwolić na to, ażeby naszą krwawicą tuczyć gorzelników, którzy są nawet zato dla nas wrogo usposobieni i z nich się rekrutują nasi wrogowie.

2) Musimy kategorycznie oświadczyć wielmożnym panom obszarnikom, ażeby sobie wybili raz na zawsze wszelkie panowanie nad chłopem i zmusili ich, ażeby żądania nasze respektowali, bo przecież **ich egzystencya od chłopa zależy. Bo jeżeli potrafi strejkować robotnik fabryczny, dlaczegoż by nie miał tego uczynić robotnik rolny?** A wtenczas co? **W przytułku dla zbankrutowanych szlachciców „Floryance“ miejsca by spewnością zabrakło,** ostatni ratunek kij żebraczy.

3) Musimy oświadczyć duchowieństwu, że próżne są ich zabiegi o utworzenie nowego stronnictwa. My chłopi idziemy do tego stronnictwa, które nas prawdziwie broni do partyi socyalistycznej. A jeżeli chcą być prawdziwymi wyznawcami idei Chrystusa, to niech wstąpią do wspomnianego stronnictwa a wtenczas będą mieć aż nadto sposobności do działania na korzyść bliźnich.

4) Nie musimy się dać bałamucić podczas wyborów, różnym okpiświatom i szarlatanom politycznym.

Idźmy za głosem własnego sumienia, wybierając na posłów nie karyerowiców, ludzi chcących dogodzić własnym ambicyom, lecz ludzi sumiennych, ludzi zahartowanych w walce na niwie ludowej, a wtenczas jeżeli do sejmu krajowego i parlamentu wprowadzimy reprezentacyę po naszej woli, to wpływ nasz stanie się silnym, decydującym i nie trudno nam będzie powstrzymać falangę biurokracyi z pod znaku wszechpolskiego, których działalność wydała dla całego społeczeństwa polskiego tak zatrute owoce!

Kochani bracia chłopi, jeżeli tych rzeczy nie wykonamy, to o lepszej przyszłości nawet marzyć nie możemy i jeżeliby się trafił taki człowiek, któryby mówił, że w obecnych warunkach mogła nastąpić lepsza przyszłość, tego odrazu do Kulparkowa odesłać.

*Czerwony chłop.*

# Dwa obrazki.

**Z felietonu Idy Barber o „Cesarskiej kuchni narodowej w Wiedniu“.**

I.

Interesującem nadzwyczaj jest przypatrywanie się przygotowaniom do uroczystości dworskiej. Już na kilka dni przedtem panuje w takich kuchniach nadwornych żywy ruch. Setki kur, gęsi, kaczek, bażantów przyrządza się i spedyuje na kilku metrowych stołach do piwnic. Kucharze i kucharki, w białych czapeczkach i czepeczkach, pracują w głównej kuchni; przyjemnością jest wielką przypatrywanie się im; przerabiają oni najrzadsze ryby, owoce i jarzyny, góry migdałów, rodzynków, cukru; przez ręce ich przechodzą całe bateryę konserw, któremi nadziewają torty i inne leguminy; w kuchniach bocznych ustawiają konfitury, jarzyny, ekstrakty ze wszystkich krajów.

II.

Bratnia „Arbeiterwille“ w Grazu donosi: We czwartek rano znaleziono na ulicy Bergmanna biedną 69-letnią kobietę, nazwiskiem Marya Cut, która osłabiona runęła na bruk, w opłakanym stanie. Staruszka z głodu i strasznych cierpień nie była w stanie dalej iść. Wóz ratunkowy zawiózł ją do miejskiego szpitala, gdzie skonstantowano, że staruszka nie tylko była cała pokryta robactwem, ale także na głowie miała ranę, pełną robaków. Dla biednej staruszki nie było nigdzie mieszkania. Była bezdomną, chorą i głodną. Teraz leczyć będą w szpitalu jej robactwem pokrytą ranę, czyścić będą staruszkę od wstrętnego robactwa, przynajmniej kilka dni jeść będzie wikt szpitalny. A potem? Potem zacznie się dla niej na nowo dawna nędza. Biedni, starzy ludzie bowiem muszą znosić ustrój społeczny „ustanowiony przez Boga“.

Dwa obrazki, nie potrzebujące żadnego komentarza.

---

# NOWINY KRAKOWSKIE.

**Sprzedaż bułek i chleba w mleczarniach miejskich.** Mleczarnia miejska sprzedawać będzie, począwszy od poniedziałku chleb i bułki w sklepach: 1) przy placu Jabłonowskich 17, 2) przy ul. Szpitalnej 21, 3) przy ul. Łobzowskiej 6, oraz w Dębnikach przy ul. Kościuszki 17. Wydział aprowizacyjny magistratu urządził sprzedaż pieczywa w sklepach mleczarni miejskiej głównie z tego powodu, że piekarze tutejsi po ostatnim strejku zaniechali wypiekania bułek 2-halerzowych. Postarano się o wypiekanie i wprowadzenie w sprzedaż 2-halerzowych bułek, na których brak powszechnie się uskarżano. Prócz bułek 2-halerzowych sprzedawać się będzie także bułki 4-halerzowe, tudzież chleb żytni, którego cenę ustanowiono o 2—4 halerzy na 1 klg. taniej, niż ceny obecnie praktykowane.

**Sprzedaż jabłek.** Znaczny urodzaj na jabłka, utrudnia oryentacyę, co do cen, miejsc zbytu itd., zarówno właścicielom sadów, jak i odbiorcom owoców, przeto w ogólnym interesie będzie, gdy wszelkich informacyj udzielanych bezpłatnie zasięgać będą strony u krajowego instruktora ogrodnictwa (Dr. St. Goliński, Kraków na Groblach 5). Nadmienić należy, że w Zakładzie sadowniczym „Piast“ w Wieliczce, znajduje się wielka prasa do tłoczenia jabłek na jabłecznik, przysłano przez C. K. Ministerstwo rolnictwa. Informacyi co do warunków używania prasy, przez właścicieli jabłek, udzieli Zarząd wspomnianego Zakładu sadowniczego.

---

## KRONIKA

**Wszechpolska bezczelność.** W 37 numerze „Wieńca“ znajdujemy opis, oraz rezolucye, uchwalone na wiecu w Sieprawiu w sprawie kolczykowania krów. Wszechpolski krętacz opuścił jednak z opisu fakt, iż zgromadzenie to było zwołane przez socyalistów, że na nim w nieobecności posła Klemensiewicza referowali socyaliści: tow. Müller i Piętak, i że rezolucye uchwalone były rezolucyami postawionemi przez socyalistycznych mowców! Tak dalece furfanci wszechpolscy na psy zeszli, że się podszywają pod cudze zgromadzenia! Nie ma się co dziwić Zamorskiemu, człowiekowi o dwóch duszach: we wschodniej Galicyi wszechpolskiej, a w Białej stojałowszczykowskiej! Taki krętacz polityczny, który na dwóch stołkach siedzi, ma czoło podawać się na przewódcę ludu! Teraz zeszli już wszechpolacy na kradzież cudzych zgromadzeń! Doprawdy tego jeszcze w Galicyi nie było!

**„Gazeta Ojczysta“ przedrukowała cały nasz artykuł** żądający zniesienia jura stola, ale ani słówkiem nie napisała, że to jest przedrukowane z „Prawa Ludu“! Nie zwracalibyśmy na to uwagi, lecz dzieje się to nie poraz pierwszy! W zamian przynajmniej prosilibyśmy o nadsłanie nam otrzymanych korespondencyi w sprawie zniesienia opłat stułowych. Dla „Gazety“ nie mają one żadnej wartości, a dla nas będą ciekawym materyałem do akcyi parlamentarnej w tej sprawie.

**W Kosocicach,** dnia 15 bm. odbyło się poufne zgromadzenie, celem założenia czytelni miejscowej. Zgromadzenie to, któremu przewodniczył tow. Świerk Fr., a sekretarował tow. Bulara było bardzo liczne, bo przy udziale przeszło 50 towarzyszów. Uchwalono czytelnię taką założyć.

**Arystokratyczni fałszerze.** Wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że policya zaaresztowała dwóch młodych arystokratów, mianowicie: hr. Falsacoppe oraz markiza Bargieli, pod zarzutem fabrykowania i systematycznego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, papierów wartościowych i biletów loteryjnych. W aferę tę wplątane są wybitne osobistości, należące do najwyższych sfer towarzyskich Rzymu.

**Sprzedaż trutek na myszy.** Od szeregu lat użalali się gospodarze na uciążliwe formalności w nabywaniu trucizn na myszy. C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie starało się przeto o zmianę, obowiązujących przepisów ustawowych, które bardzo utrudniają nabywanie trutek. Skutkiem tych starań c. k. Namiestnictwo przedłożyło c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych ostateczny projekt rozporządzenia do ustawy o tępieniu myszy, według którego to projektu trutki na myszy będą rozdawały Wydziały powiatowe.

Rocznie 4 K. DLA Półrocznie 2 K.
›PRAWA LUDU‹
jednajcie nowych Czytelników!

**Stapiński u papieża.**

Rzekł papież Stapińskiemu: Synu, mówię [tobie,
Mej przyjaźni dla ciebie żadna moc nie zetrze,
Jednej tylko rzeczy przenigdy nie zrobię,
Ażebym w twoim banku składał świętopierze.

**Heinoldowska rada dla orderowiczów.**

Chcesz dostać order żelaznej korony?
Uderz w pysk Koło polskie. Bedziesz odzna- [czony...

---

## Z KRAJU.

**Stebnik.** (Ejże, panie Porębski!) „Fajny“ pan jest oficyał salinarny, niejaki Wojciech Porębski. Ponieważ praca jego wydaje mu się za małą, a chce się koniecznie wzbogacić jak najprędzej, więc sól z magazynów sprzedaje na swoją korzyść. A potem mówi, że to kradną robotnicy, którzy pakują sól do wagonów kolejowych. Żydowi Grümblowi w Borysławiu daje po 16, 20 i 30 sztuk soli i bierze za nią pieniądze! Bywało dawniej, że robotnicy musieli płacić za sól, kradzioną przez Porębskiego; musieli u żyda Lajzora kupować po 20 i 30 sztuk soli i nieść do magazynów, aby rachunek się zgadzał. Pewnego razu złapali robotnicy Porębskiego, jak żydowi Chamluzerowi dawał 16 topek; robotnicy Chamluzerowi sól odebrali, a Porębski nic na to nie mówił, choć przedtem twierdził, że Chamluzer sól tę kupił. Dobre sztuki rzucał o ścianę, o podłogi i rozbijał na kilka kawałków i tak szachrował. Poniżej podajemy dni, w których p. Porębski wydawał sól i tak:

| | | |
|---|---|---|
| 8/3 | 27 | sztuk soli |
| 19/3 | 28 | „ „ |
| 20/3 | 8 | „ „ |
| 22/4 | 23 | „ „ |
| 26/6 | 30 | „ „ |

Jeżeli idzie do warsztatu po trzaski, to nabierze pełne paczki polan a dopiero na wierzch trzasek tak, że robotnicy ledwie dodźwigają. Podobnie robi i z deskami. Gdy zaś który robotnik odezwie się do niego, to mówi: „Stul pysk, bo ja umiem bić“, albo też wypędza za bramę.

Niechaj p. Porębski upamięta się, co robi, niechaj pamięta na mądre przysłowie: Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Po co wywoływać wilka z lasu.

*Pokrzywdzeni robotnicy.*

### Słone kwiatki z naszej chatki.

**Wieliczka.** Dnia 15 września 1912 r. W tej naszej Wieliczce z każdego tygodnia tyle się uzbiera senzacyi, że wszystkiego nie jesteśmy w stanie podać do publicznej wiadomości i notujemy tylko ważniejsze szczegóły.

I znowu mamy ciekawy wypadek, jaki zaszedł w dniu 14 b. m. w porze obiadowej w nadszybiu Rudolfa.

W jednej z 2 sal ordynacyjnych w osobnym do tego celu zbudowanym gabinecie odbywała się wypłata górników, którą uskuteczniał niższy urzędnik manipulacyjny Nigryn.

O godzinie $12^1/_4$ po zamknięciu pieniędzy przeznaczonych do dalszej popołudniowej wypłaty w skrzyni na ten cel przez ck. Zarząd salinarny przeznaczonej, udał się Nigryn na obiad.

Lecz jakżesz się biedak przestraszył, gdy po powrocie znalazł kłódkę rozbitą i **brak 12.800 koron!** W czasie od g. $12^1/_4$ do g. 1, gdy wyjeżdżających górników rewidował w nadszybiu Rudolfa t. zw. „macała“, czy który kawałeczka soli nie ma przy sobie, w tem niemal samem miejscu ostrej rewizyi górników w żywe oczy skradziono tak grubą gotówkę — jest to skandal niebywały.

Dozór szybu Rudolfa spełnia pisarz szycht Rzepecki, ale on jako familiant swoich przełożonych wyręcza się kilkunastoletnim chłopcem Jamką, a sam przesiaduje w domu, gdzie jadł w dniu krytycznym obiad, a potem odbywał drzemkę poobiednią, więc nie mógł pieniędzy dopilnować. On zresztą tylko wówczas do szybu przychodzi, gdy jest gastura, koszulki do prania, lub też, gdy chce nadradcę przeciw komuś usposobić — to też pieniędzy nikt nie pilnował.

A teraz pytanie pod adresem ck. Zarządu salinarnego; czy to jest właściwe obarczać jednego człowieka kilkunastutysiącami, bez jakiegoś dalszego ubezpieczenia? Przecież Nigryn jest człowiekiem wątłym i gdyby nawet chciał, nie mógłby pieniędzy tych w razie potrzeby odpowiednio bronić.

Jeżeli zaś Nigryn do przewozu pieniędzy nie otrzymał powozu salinarnego, którym to powozem w tym czasie może jakaś dama salinarna jeździła dla przyjemności i pieniądze te przyniesione z kasy, nie mógł przez obiad z sobą zabrać i musiał zostawić w nadszybiu to powinna się tam była znajdować kasa wertheimowska, ale ck. Zarząd salinarny oszczędny przeznaczył do tego drewnianą paczkę!

Ale przecież kasa taka mniejby kosztowała, jak n. p. telefon do rozmowy z ludźmi pod ziemią, który nigdy nie był w użyciu i choć drogo kosztował pójdzie wkrótce między stare żelazo.

Tymczasem przed telefonem tym przygotowuje Rzepecki nowiny dla pana nadradcy. Tam tego spryciarza znajdziecie, ale przy pracy, na posterunku, stoi za niego Jamka!

Tak to panie nadradco! Nie każdy ma zdolność stać na czele instytucyi, a już najmniej taki człowiek do tego się nadaje, który wartości swych podwładnych ocenić nie umie i ufa tym, którzy go sprytnie za swe narzędzie używają, krzywdzi zaś tych, którzy powinniby raczej być za swą rzetelną pracę odznaczeni.

Nic dziwnego, że na tutejszem bagienku rosną różne kwiatki, aby zaś po nich została jakaś pamiątka, powinienby nasz nieoceniony p. Czernecki wydać album tych, którymi się „Prawo Ludu“ opiekuje, a więc podobiznę tego co dał fortepian, tego co wziął fortepian i tej co gra na fortepianie, następnie na osobnych kartkach Widomski, Lachman i Rzepecki stanowiliby bliską sercu pana nadradcy trójkę. Odbyt kart zapewniony.

Stanowczo trudniej być naczelnym kierownikiem ck. Salin, jak naganiaczem wyborczym ck. ekscelencyi Korytowskiego. *Brdy.*

**Bolęcin.** (Drogi dla panów!) Ż Bolęcina do Trzebini prowadzi droga szeroka na 5 metrów. Ile razy robotnicy idą z roboty, nigdy nie mogą szczęśliwie przejść, tylko muszą uciekać do chłopskiego zboża albo ziemniaków chłopskich, aby ujść przed samochodem szlacheckim. A cóż dopiero ma robić biedny chłop, jak jedzie ze sianem. Samochód zajmuje 2 metry, kupka zabiera 2 metry, więc zostaje jeden meter drogi dla chłopa. Jak chłop konia swego trzyma za kark, wozy wywracają się, a konie straszą ludzi. Tak cierpi lud pod ciężarem jarzma szlacheckiego. Dawniej robiono drogi tylko dla furmanek i zrobiono drogi bardzo małe.

Samochody nie mają numerów i pędzą bardzo szybko tak, że chłopi i robotnicy, którzy utrzymują swymi podatkami te drogi, są narażeni na kalectwo, a nawet śmierć.

**Prowokowanie do nowego strejku.** W Brzeszczach na kopalni znajduje się placowy niejaki Bartosik, który się zajmuje zdzieraniem afiszów, które nasi towarzysze nalepiają z uwiadomieniem o zgromadzeniu. Przydybał go na tem tow. Jan Burek, który zwrócił mu uwagę, że to jest niegodne postępowanie. Zamiast przyjąć z pokorą tę uwagę, pan ten obruszył się i poszedł na skargę do inżyniera Wojciechowskiego, zastępującego tymczasowo kierownika kopalni, któremu nagadał niebywałych rzeczy o tow.

Burku, naturalnie kłamiąc bezczelnie. Pan inżynier Wojciechowski nie zbadawszy sprawy, gdy zjechał na dół w poniedziałek, przechodząc koło tow. Burka, powiedział sztygarowi, ażeby tow. B. dał najgorszą robotę, bo mu się tutaj dobrze powodzi. Potem przyszedłszy do tow. Burka, powiedział mu, że pójdziecie za karę na zawsze na wozaka za to, że Bartosika obraził. Tow. Burek zwrócił uwagę inżynierowi, że on Bartosika tem nie obraził, co mu powiedział, żeby tego więcej nie robił. Usprawiedliwienie się tow. Burka nie wiele pomogło.

Niech sobie p. inżynier z Bartosikiem nie myślą, że wrócą dawniejsze czasy, kiedy Bartosik bił po twarzy robotnika, a jak robotnik poszedł na użalenie, to mu p. inżynier dał zaraz książkę i wygnał za bramę! Te czasy się już skończyły na zawsze. Niech sobie p. inżynier nie myśli, że w Brzeszczach na kopalni są robotnicy - barany, robotnicy wiedzą, ile się przysłużył tam Burek przy zawarciu ugody i przez kilka dni strejku, to też mu krzywdy zrobić nie dadzą.

Dodajemy, że Bartosik podczas naszej walki, gdyśmy strejkowali w marcu na tutejszej kopalni, wyrażał się brutalnie o górnikach: gałgany, draby, pracować im się nie chce.

Tak się odwdzięcza ten człowiek za to, że socyaliści obronili go przed wydaleniem z Austryi.

Za zdzieranie afiszów należy go zaskarżyć do sądu, gdyż afiszów zdzierać nie wolno.

Przy tej sposobności tow. kolporter uprasza towarzyszy o wyrównanie rachunków za „Prawo Ludu".

**Zabłocie obok Żywca**. Pierwszego września odbyło się 12 walne zgromadzenie akcyonaryuszów, der saybuscher Papier fabrik in Österreich. Po stwierdzeniu rozwoju i żywotności fabryki uchwalono i w tym roku wypłacić 10% dywidendę. Po części oficyalnej zabrał głos p. Dr Singer z Pragi, zięć dyrektora Seroga, i palnął wierszem mowę do zebranych. Żałujemy, że z powodu iż wogóle mówiono po niemiecku, nie możemy podać całego wiersza tego do wiadomości robotników. Dla charakterystyki podajemy bodaj początek jego w nieudolnem tłomaczeniu:

Wstrzymane koła. — Cielskom maszyn i lu-[dzi
Udzielono spoczynku w ten dzień uświęcony,
By mogli — gdy ich jutro dzwon ze snu [obudzi,
O szóstej zacząć zbierać dalsze pracy plony.
Krokiem pewnym w pochodzie świetlanym
Płyną fabryce tygodnie lata i miesiące;
Co zarobi wpisuje, zamyka się w książce.
Zeszliśmy się dziś znowu (Bogu zato dzięki)
By w swem zadowoleniu równi i jednacy
Zbierać z swiętego drzewa, złoty owoc pracy".

i t. d. i. t. d. Płyną miękkie słowa poety-kapitalisty, chwaląc po kolei dyrektora, radę nadzorczą i akcyonaryuszów pracujących dla dobra ojczyzny (sic!?). Tylko o tym biednym robotniku, któremu dano wypoczynek jednodniowy by mógł tem chętniej rano o 6-tej wstać do pracy i dalej pracować, by „złote owoce" dla akcyonaryuszów były liczniejsze, zapomniał pan poeta mówić. Nie chciał może mącić świętego obrządku mysteryów kapitalistycznych i zadowolenia akcyonaryuszy, przedstawieniem nędzy robotników pracujących w tej „błogosławionej przez Boga" mordowni.

Bo stosunki w tej fabryce są okropne.

Praca trwa 12 godzin bez przerwy z szychtami, tak że każda szychta pracuje pełne 12 godzin.

Zastawi robotnik maszynę na chwilę, by się posilić, to nakładają zaraz na niego karę dochodzącą nawet do 1 korony. A zarobek?... Robotnik dorosły zarabia przeciętnie 70 do 90 ct., chłopaki w wieku od 15 do 20 lat 40 — 50 ct., dziewczęta od 30 do 50 ct. dziennie.

Bliższych komentarzy chyba nie potrzeba. Z potu i krwi robotników wyrastają złote owoce wypełniające kieszenie akcyonaryuszów, i piętno to nie zmarze żaden wiersz poety-kapitalisty.

I gdy ten poeta myśli że i nadal stosunki w fabryce powinny zostać te same, to się myli. Robotnicy muszą w końcu przewidzieć, muszą przestać słuchać podszeptów lizuniów dyrektorskich i wziąć się do pracy nad sobą, muszą zrozumieć, że pomoc przynieść im może jedynie silna na walce klas wyrosła organizacya zawodowa. A wtenczas może nadejdzie czas, gdzie „święte drzewo pracy" zacznie rodzić owoce dla tych, co krwią swoją użyźniają glebę, na której ono wyrasta.

---

# MAŁY FELIETON.

FRANCISZEK PIĘTAK.

## WALKA.

Zamilkło życie gwarne,
Wygasły już ogniska
I cisza wielka weszła
W fabryczne mury czarne.

Stanęły maszyn koła,
Ogniska już nie płoną,
Kominy niebotyczne
Już dymem swym nie zioną.

* * *

Stoją przed sobą dwa światy,
Jeden wybladły, obdarty,
Drugi wesoły, bogaty,
Jeden i drugi zażarty.

Stoją przed sobą dwa światy,
Odwieczne śmiertelne wrogi,
Jeden opasły, brzuchaty,
A drugi głodny, ubogi.

Jednemu troska o życie
W noc każdą sen z oczu płoszy,
Drugi bez troski, swobodnie
Wciąż żyje w lubej rozkoszy.

Jeden chce bytu ludzkiego
Za swoje trudy sobacze,
Drugi zaś bogactw i złota,
By módz wieść życie próżniacze.

Kto z nich zwycięży — któż zgadnie?
Czy ta brać biedna wybladła,
Czy ten świat dzikich zbrodniarzy,
Ta garstka krwawa, zajadła.

* * *

„Na waszą pastwę jesteśmy zdani,
Choć naszą pracą żywimy was,
Bo wasze serce, krwawi szatani
Jest jako głaz.

Tyliście naszą serdeczną krwią,
A my sądzili, że tak być musi,
Byliśmy zawsze jak ci, co śpią:
Nieczuli, głusi.

Lecz dzisiaj? Dzisiaj zahuczał bór!
Świadomi swojej śmiertelnej broni
Stajem przed wami silni jak mur,
Któż was ochroni?

Lecz dzisiaj — dzisiaj w cmentarnym gro-[bie
Trup wasz cuchnący już musi zgnić!
Dość już krwi naszej! Dziś nucim sobie:
Będziemy żyć!"

---

# KOMUNIKATY.

**Baczność, robotnicy magazynów wojskowych!** Podaje się do wiadomości, że zapadła uchwała Zarządu centralnego, mocą której postanowienie, zezwalające członkom, zalegającym z wkładkami ponad statutem przepisany czas 6 tygodni na zapłacenie zaległych wkładek przy równoczesnem wstrzymaniu praw do świadczeń, zostanie od 1 października 1912 zniesionem.

Przypominamy przepisy § 7 statutu, wedle których po sześcio-tygodniowem zaleganiu z wkładkami, członkowie tracą wszystkie swoje prawa. Wzywa się więc członków w ich własnym interesie, aby swój obowiązek płacenia wkładek porządnie i punktualnie spełniali.

*Zarząd Grupy w Krakowie.*

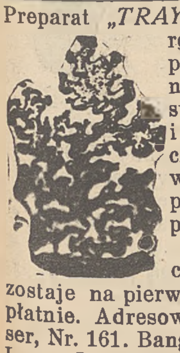
---

**Nadsyłajcie prenumeratę!**
**Jednajcie nowych Czytelników**

# NADESŁANE.


KOLIŃSKA CYKORYA
Fabryka SĄD. WISZNIA k. Lwowa
WYRÓB KRAJOWY!

Preparat „TRAYSER" przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i skł dach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



CUKRY, CIASTA
HERBATNIKI
poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15



Kto chce? zegarek = ? za darmo?
By nasze znakomite zegarki wszędzie rozpowszechnić, rozdzielamy według pewnej zasady 5000 zegarków darmo. Proszę przesłać swój dokładny adres na kartce korespondencyjnej do fabryki zegarów
JAKÓB KÖNIG
Wien, III/2. Postamt 45. Fach 105.

Północna Ameryka i Kanada
Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami
Objaśnienia bezpłatnie.
Reisebureau „Rotterdam"
Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).
Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.



**Tanie czeskie pierze** 1 klg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego K 3·60, białego K 4·80, l. jakości jak puch miękkiego kor. 6·—, najlepszej jakości kor. 7·20, najlepszej sorty K 8·40, najlepszej jakości białego jak śnieg K 9·60.

**Gotowa pościel** z gęstego tkanego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długa, 116 cm. szeroka Kor. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szer. K 3·—, 3·50, 4·—; 90 cm. długa, 70 cm. szer. K 4·50, 5·50, 6·—. Nieodpowiadające zamienia się lub pieniądze zwraca!

**Dokładne cenniki wszędzie za darmo i opłatnie.**

**Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 943, k. Pilzna (Czechy).**

# Jeśli Pan cierpi

I. **Na reumatyzm**
II. **Na podagrę**
III. **Na nerwobóle**
IV. **Na ból głowy**
V. **Na ból zębów**
VI. **Na suche bóle**
VII. **Na kłucie w boku**
VIII. **Na kurcze w nogach lub rękach**
IX. **Na bezwładność w rękach lub nogach**
X. **Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.**

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

# ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

## z fabryki i apteki Szymona Edelmana
### w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol ichtomentolu się nie wysyła.

# MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

## ›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

**Vereinigte Margarine- und Butterfabriken**
**Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.**

# Dobre harmonie K 5.

**Przeszło 200.000 sztuk sprzedanych.**

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



| | |
|---|---|
| Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach, 28 tonów, wielk. 24×12 cm. | K 5·— |
| Nr. 654¾: 8 klawiszów w 1 rzędzie, 24 tonów, wielkości 28×14 cm. | " 5·40 |
| Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 26×14 cm. | " 6·40 |
| Nr. 663¾: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 31×15 cm. | " 8·— |
| Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 28×16 cm. | " 9·50 |

Szkoła do każdej harmonii darmo. **Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 381 (Czechy).** Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.



# Darmo

otrzyma każdy z aluminium jedną papierośnicę na cygara lub papierosy i ramkę na fotografię gabinetową lub wizytową, jedno kompletne nakrycie z aluminium.

**Aluminiumwaren-Versand, Loeben, J. Buchmüllerstrasse 4 (Stmk).**

# IGNACY CYPRES
**KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.**



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

**Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

# 5 HALERZY

kosztuje was tylko kartka korespondencyjna, którą możecie zażądać mojego głównego katalogu z 4000 rycin, zawierającego bogaty wybór towarów użytkowych i stosownych podarunków okolicznościowych i który każdemu darmo i opłatnie wysyła

c. i k. nadworny dostawca

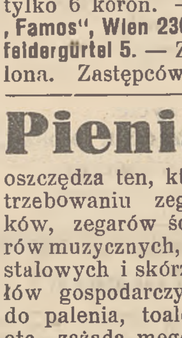
**HANNS KONRAD**

Dom wysyłkowy

**w Brüx Nr. 404 (Czechy).**

Prawdziwe niklowe zegarki po kor. 4·20, kor. 5·— i wyżej. Niklowe budziki kor. 2·90. Harmonie kor. 5·—. Skrzypce kor. 5·80. Rewolwer koron 6·—.

**Tylko k. 6·—** **Zegarek, łańcuszek i pierścień.**



Najnowszy amerykański fantazyjny zegarek z dobrym **werkiem Anker, 15 rubinów** pięknie wykonany, dokładnie idący, **z amerykańsk. elektro Goldin łańcuszkiem** z wisiorkiem i pierścieniem z pięknymi kamieniami. 3-letnia gwarancya za dobry chód. Za pobraniem razem tylko 6 koron. — **Dom zegarów „Famos", Wien 230-XVI/2. Lerchenfeldergürtel 5.** — Zamiana dozwolona. Zastępców poszukuje się.

# Pieniądze

oszczędza ten, który przy zapotrzebowaniu zegarków, budzików, zegarów ściennych, towarów muzycznych, galanteryjnych, stalowych i skórzanych, artykułów gospodarczych, przyborów do palenia, toaletowych, broni etc., zażąda mego głównego katalogu z 4000 rycin, który każdy darmo i opłatnie

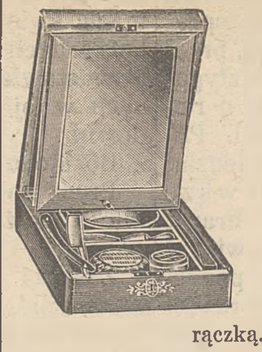
## otrzyma

**C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 399 (Czechy).**

Niklowy zegarek K 5·—. Niklowy budzik K 2·90. Harmonia K 5·—. Skrzypce K 5·80 etc.



# Wiele pieniędzy i czasu oszczędza



każdy przez golenie się samemu, ku temu nadaje się zupełnie skompletowany **garnitur do golenia Nr. 8730,** w pięknie politurowanej skrzynce drewnianej do zamykania 20 cm. długiej, 15½ cm. szerokiej, 6 cm. wysokiej, z ruchomem zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory do golenia. 1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen. ¼ wydrążona, 4/8 szeroka, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia; 2. Dobry pasek do pociągania; 3. Pudełeczko masy do ostrzenia; 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem; 5. Niklowaną miseczkę; 6. Pędzel z niklowaną rączką. — Komplet I. jakości

## tylko koron 5·—.

Taki sam garnitur, **lecz brzytwa z przyrządem ochronnym** dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pouczeniem K **5·60** Nr. 8740 najnowszy garnitur do golenia, zawiera dobrze oniklowany aparat do golenia z 5-cioma podwójnemi ostrzami, niklowaną miseczką, 1 pędzel, 1 pudełeczko mydła K **4·80.** Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka wprost osobom prywatym za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez za największą uznaną światową firmę **HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 387 (Czechy).** — Główny katalog z 4-ma tysiącami rycin wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

# Tanie pierze!




1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

**Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

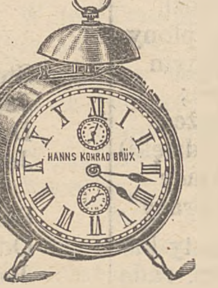
**Gotowa pościel** z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

**Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

**S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.**

# Dobry niezawodny BUDZIK

Nr. 3946. w polerowanej niklowej oprawie, 18 cm. wysoki, amerykański system, w każdej pozycyi idący, praktyczny i odpowiednio dobrej jakości, z 3 letnią pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód, kor. 2·90, 3 sztuki kor. 8·—, w nocy świecącą tarczą kor. 3·30, 3 sztuki kor. 9·—, Nr. 4556. budzik Baloge, ze stalową kotwicą kor. 3·90, w nocy świecący kor. 4·30. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez Pierwszą fabrykę zegarów




**HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 376. (CZECHY).**

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

# Rewolwer



starannie ostrzelany, opatrzony stemplem urzędowym, najlepszej jakości i najstaranniejszego wykonania z gwarancyą za znakomite działanie. Nr. 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy do naboi ze sztyfcikiem, gładko polerowany z politurowaną oprawą z drzewa orzechowego. Cyngel składany długości 18 cm., za sztukę K 6·—. Ten sam kal. 9 mm., około 24 cm. długi K 8·—. Nr. 101 kal. 7 mm. dobrze niklowany K 7·—, kal. 9 mm. dobrze niklowany K 9·—. Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

**C. i k. nadw. dost. Hanns Konrad w Brüx Nr. 396 (Czechy).**

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.


Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.